

To już jutro... Z podekscytowania nie mogę zasnąć.

\* \* \* \* \*

Nareszcie – samolot startuje. Kurs Warszawa – Sharm el Sheikh. Kilka godzin szybko minie. Jeszcze tylko docelowa droga autokarem i już będzie można rozpocząć upragniony relaks „na całego”...

Jak tu pięknie, kolorowo, egzotycznie. I jak gorąco. Kompleks hotelowy rozległy, basenów co niemiara. Tego się spodziewałam. Zgodnie z folderem reklamowym. Muszę sprawdzić jak smakuje tutejsza kuchnia... Dziś poleniuchuję, a jutro zrobię coś kreatywnego.

Może wyprawa na pustynię? A może jednak zwiedzanie lokalnych zabytków? Nie. To będzie rejs luksusowym jachtem i... nurkowanie! Brzmi przerażająco, ale i fascynująco. Nigdy tego nie robiłam. Czy to bezpieczne? Czy dam radę?

Instruktor mówi łamaną angielszczyzną. Mam nadzieję, że go poprawnie zrozumiałam. Każdy znak prezentowany dłonią sygnalizuje inny komunikat. Nie mogę ich pomylić. Ciężka ta butla z tlenem, ale przecież konieczna. Zaraz tam będę. Tam – pod wodą.

Nie do wiary! To inny świat. To jak bajkowa rzeczywistość. Przepiękna rafa koralowa. I te rybki – tuż koło mnie. Taka barwna, niewiarygodnie cudna podwodna przestrzeń. To dzieje się naprawdę!



Jestem tu. Pływam niczym syrena – taka spokojna, opanowana, pochłaniająca każdy szczegół, najdrobniejszy element fantazyjnie zdumiewającej fauny i flory, która jest dla mnie na wyciągnięcie ręki. Tu nie ma zmartwień, problemów. Lekkość ciała i duszy. Kto w życiu szczęścia nie zaznał, znajdzie je tutaj – w morskich głębinach. A gdyby tak zostać tu na zawsze? Zamienić się w podwodną nimfę, która żyje wśród niecodziennej przyrody, niespotykanych istot, których domem jest dno morskie... Może i dla mnie znajdzie się tutaj własne skromne „M”? Marzenia są piękne, a ich horyzont nieskończony, nieograniczony. Czy to jawa, czy sen? Bez względu na to, co to jest – niech trwa... Chwilo trwaj!



O nie! Instruktor daje znak, że czas wypływać na powierzchnię. To, co piękne, szybko przemija. Mogłabym w tej morskiej scenerii pozostać na wieczność, ale cóż – nikt mnie tu nie zostawi. Tak, tak, już posłusznie wypływam...

I znów na łądzie. „Na łądzie”? Nie, to za dużo powiedziane. Raczej: I znów na jachcie. Teraz się osuszę, uwolnię z kombinezonu, płetw i napawając się cudownymi widokami okolicy, karmiąc się malowniczym krajobrazem, poukładam w głowie obrazy podwodnej przygody, które dotychczas przemykają mi przed oczyma... Jak to możliwe, aby tam, pod wodą, życie wyglądało tak pięknie? Życie tak trudno dostępne dla ludzkich oczu. Właśnie ta niedostępność nadaje niezwykłości i magii tej podwodnej krainie marzeń. Takie cuda oglądałam w telewizji, a tym razem ja – przez ten niedługi czas – byłam jedną z egzotycznych ryb, meduz, żółwi; jedną z roślin wijących się niczym w rytm niesłyszalnej muzyki... Sięgnęłam dna, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu – dosłownie, dna...



A teraz płynę tym luksusowym jachtem, prażąc się w promieniach słonecznych. Czuję się jak złowiony karp, który chciałby wrócić na głębiny morza. Wiatr osusza moje włosy, a ja rozmyślam, czy jeszcze kiedyś poczuję się jak wolna ryba, żyjąca swobodnie w otoczeniu zadziwiającej rafy koralowej...

Wspomnień nie odbierze mi nikt, wzbogacają moje wnętrze, kształtują mnie jako podróżnika i pozostają we mnie na zawsze. Są moim skarbem, wartością zaciągniętą z dna morza i skrywaną na dnie serca.